Nr 297. Kraków, Wtorek 2 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Mowy w parlamencie.

Niebawem przyjdą pod obrady Izby poselskiej w austryackiej Radzie państwa wnioski klubu czeskiego w sprawie protokołowania mów niemieckich w stenograficznych protokółach parlamentarnych. Regulamin Izby nie zawiera w tym względzie żadnych postanowień, z czego wniosek wysnuć można oczywisty, że spełnieniu słusznego żądania Czechów nic nie stoi na przeszkodzie. Nic — oprócz woli i decyzyi samejże Izby poselskiej. Ostatecznie też nie kwestyonowano w niej nigdy prawa posłów do przemawiania w językach słowiańskich, tylko nie zamieszczano tych mów w stenograficznych protokółach, zadowalniając się wzmianką: „spricht czechisch", albo „spricht kroatisch" i t. p. Obecnie idzie o wysnucie tej tylko naturalnej konsekwencyi z prawa zwyczajowego, aby odnośne mowy, wygłoszone w językach nie-niemieckich, zamieszczone były w dosłownem brzmieniu w protokółach Izby, względnie, aby dołączano do nich także tłomaczenie na język niemiecki.

Żądanie Czechów nie jest dla Izby niespodzianką. Pojawiało się ono regularnie w każdej sesyi ustawodawczej i nie spotykało się nigdy z zasadniczą opozycyą. Tłomaczono tylko, że wyszukanie i utrzymywanie stałych stenografów dla mów w różnych językach natrafiłoby na pewne trudności i wymagałoby znacznych kosztów. Powtóre starano się przekonać wnioskodawców, że przemawianie w pełnej Izbie w innym języku, niż w niemieckim, nie będzie dla tych mowców korzystnem, gdyż przez większość Izby nie będą zrozumiani. Do tego dołączono najsilniejszy rzekomo argument, że parlament austryacki, w razie wprowadzenia do protokółów mów wielojęzycznych, będzie istną „wieżą Babel" — konglomeratem przedstawicieli ludów, nie rozumiejących się nawzajem.

Są to jednak zarzuty nie wytrzymujące krytyki. Ostatni zwłaszcza argument jest jedynie oskarżeniem dotychczasowych rządów w Austryi, że nie potrafiły takich zaprowadzić prawnopaństwowych stosunków, aby jedna narodowość nie była dla drugiej ciężarem i przeszkodą w spełnianiu obowiązków reprezentacyjnych. Niech kraje otrzymają swój własny rząd autonomiczny, niech mają reprezentacyę ludową i rząd przed nią odpowiedzialny, a parlament przestanie być tem szerokiem forum, na które wytaczać się muszą wszystkie sprawy krajowe i narodowościowe, wykluczone dzisiaj z Sejmów, dzięki ich kuryalnej ordynacyi wyborczej i szczupłej kompetencyi. Wtedy też nie-niemieckie mowy wyładują się w Sejmach, a z parlamentu znikną, albo ograniczą się w nich do liczebnie bardzo skromnych rozmiarów.

Na razie atoli protokołowanie mów nie-niemieckich ma swoje głębokie uzasadnienie. Obecnie, z powodu kuryalnej ordynacyi sejmowej, muszą wywalczać sobie mandaty do parlamentu ludzie, niewładający z dostateczną wprawą językiem niemieckim, którzyby, w innych warunkach, zadowolnili się mandatem sejmowym. Jest tedy rzeczą tych posłów, czy uważają za rzecz dla siebie i dla spraw przez siebie poruszanych korzystną, przemawiać w swoim ojczystym, nie-niemieckim języku. Lecz gdy posłowie ci, którym nie można narzucać obowiązku władania językiem niemieckim, mają do wyboru: poruszyć jakąś sprawę w języku ojczystym, lub wcale jej nie poruszyć, — to nic dziwnego, że wybiorą pierwsze.

Jest wreszcie tyranią i uroszczeniem swojego rodzaju żądać, aby wszyscy Słowianie znali język niemiecki, a Niemcy zwolnieni byli od znajomości jednego choćby języka słowiańskiego. Słowianie zrozumieją się zawsze w jednym ze swoich języków w parlamencie, a jeżeli ich Niemcy nie będą rozumieć, to szkoda wyniknąć stąd może niekoniecznie tylko dla mowców słowiańskich, lecz poniosą ją także słuchacze niemieccy.

Jednem słowem, protokołowanie mów nie-niemieckich uważać musimy za zupełnie słuszne i uzasadnione. Koszta, stąd wynikające, będą stosunkowo małe, a trudności inne łatwo dadzą się pokonać.

Jak „Kuryer Lwowski" donosi, Klub polskich posłów ludowych ograniczy swoje postulaty w tej sprawie do następujących żądań: 1) protokołowanie mów wygłoszonych w języku polskim przez specyalnego parlamentarnego stenografa, a włączanie ich wraz z niemieckiem tłomaczeniem do protokółów stenograficznych Izby; 2) takiego samego traktowania polskich interpelacyj; 3) przedkładanie ważniejszych przedłożeń rządowych i wniosków, szczególnie do Galicyi się odnoszących, po polsku i po niemiecku i włączanie ich do aktów.

Koło polskie ma więc łatwe zadanie wobec tych postulatów. Nie może ono nie uznać ich słuszności i powinno z całą gotowością je poprzeć. Wszelkie ograniczenie tych postulatów byłoby zarazem ograniczeniem wolności głosu poselskiego, będącego fundamentem swobód konstytucyjnych.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 1 lipca.

(Rozprawa o wyborach galicyjskich. — O reformę wyborczą do Sejmów krajowych.— Atak Rusinów na wiceprezydenta Starzyńskiego. — Komisya inicyatywy Koła polskiego.)

Rozpoczyna się tydzień burzliwych obrad parlamentarnych. Po ukończeniu dyskusyi urzędniczej, następuje zapowiedziana od dłuższego czasu dyskusya o wyborach galicyjskich, do której z obu stron wielkie czynią przygotowania. W Kole polskiem chcą nietylko odpowiadać na podniesione zarzuty i bronić się, ale także wystąpić w roli oskarżyciela i zarzucić stronnictwom opozycyjnym praktyki wyborcze również nie całkiem zgodne z ustawami. W tym celu zbiera się dane i fakta, które mają te zarzuty stwierdzić, wobec czego z góry przewidzieć można, że będzie to dyskusya w wysokim stopniu gorączkowa i namiętna. Izba zapewne przy pierwszych mowcach nie źle się zabawi, a potem, znudzona, odwróci się od Rusinów, syonistów i Polaków rozmaitych odcieni, kłócących się ze sobą... i na tem się skończy. Żeby rzeczywiście miało przyjść do wyboru osobnej komisyi parlamentarnej dla studyowania galicyjskich wyborów, sami wnioskodawcy w to może nie wierzą. Tak samo wątpić należy, czy dyskusya ta wpłynie choćby na zmianę stosunków w Galicyi. Dotychczasowe doświadczenia każą przypuścić, że nie. Mieliśmy już kilka takich dyskusyj w parlamencie, a przecież z obu stron twierdzą, że „takich wyborów" w Galicyi jeszcze nie było. Szkoda tylko że posłowie z innych krajów nie opowiadają z równą szczerością swoich doświadczeń wyborczych. Podczas akcyi wyborczej w Wiedniu widzieliśmy również jaskrawe nadużycia ze strony partyi rządzącej, w Czechach wybory także nie miały podobno idylicznego charakteru, jak dosyć liczne protesty domyślać się każą. Przeciw jednemu posłowi czeskiemu (Chałupka) wniesiono aż 19 protestów — rekord, jakiego nie uzyskał jeszcze żaden poseł galicyjski, ale dyskusyi „wiedeńskiej" czy „czeskiej" dotychczas jeszcze nie zapowiedziano. Dyskusya galicyjska natomiast należy już do tradycyj austryackiego parlamentu, który od niej zawsze swoją działalność zaczyna. Gdyby się ona przynajmniej przyczyniła do uzdrowienia naszych stosunków! Ale tak niestety nie jest. Pozostaje tylko ujemna strona dyskusyi: kompromitacya przed obcymi.

Tuż po załatwieniu tej sprawy przyjdzie kolej na inną dyskusyę, która poniekąd także będzie miała charakter galicyjski: wniosek nagły socyalistów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Sejmu. O ile tamtą dyskusyę wywołują opozycyoniści galicyjscy, tę zawdzięczyć mamy p. Abrahamowiczowi, względnie Kołu polskiemu. Można było tę sprawę załatwić łącznie z wnioskiem nagłym o sanacyę finansów krajowych. Obawa, że połączenie tych spraw może doprowadzić — o zgrozo! — do przyjęcia także wezwania do rządu, aby przedłożył ustawę o powszechnem głosowaniu do Sejmu, spowodowało widocznie Koło do zajęcia stanowiska formalistycznego. Z powodu znanego — formalnie może słusznego — wniosku, p. Abrahamowicza, Izba oświadczyła się małą większością przeciw łącznemu traktowaniu obu spraw, a następstwem tego było, że socyaliści jeszcze na tem samem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosili nowy wniosek z żądaniem powszechnego głosowania do Sejmu. Przyjdzie więc do ponownej dyskusyi, w której Koło zająć musi zdeklarowane stanowisko; główne jednak zaciekawienie panuje z powodu stanowiska rządu. Czy p. Bienert jeszcze raz odczyta tę samą deklaracyę, którą słyszeliśmy przed kilku dniami? Zdaje się, że przygotowuje się nowa walka o refermę wyborczą do Sejmów krajowych.

Równolegle z temi rozprawami mają urządzić burzliwe sceny Rusini, którzy za wszelką cenę chcą utrącić p. Starzyńskiego z wiceprezydentury Izby. Czy wybór ten był fortunnym i wskazanym, to inna rzecz, ale skoro został już dokonany, rzecz przedstawia się inaczej! P. Starzyński jest teraz wiceprezesem Izby poselskiej i przez nią, a nietylko przez Koło polskie, na tę godność powołany został. Jest więc dlatego teraz rzeczą całej Izby odeprzeć osobiste zamachy przeciw jej wiceprezesowi i nie dopuścić do nowego rodzaju „liberum veto". Chodzi tutaj o kwestyę zasadniczą, obchodzącą całą Izbę, a nie tylko Polaków. „Hodie mihi, cras tibi". Dlatego też spodziewać się należy, że Rusini będą w swoich awanturach zupełnie odosobnieni.

Dziwny przedstawia wobec tego wszystkiego obraz Koło polskie, które przybiera taką minę, jak gdyby się o te wszystkie „drobnostki" wcale nie troszczył. Kołowa „komisya inicyatywy" pracuje z podziwienia godną wytrwałością i spokojem. Jakby to pięknie było, gdyby wszystkie wnioski dotychczas tam rozstrząsane w ciągu sześciu lat zostały przeprowadzone! Mielibyśmy bardzo dużo szkół i sądów — wszystkie dobrze umieszczone, doskonałe mosty, wszelakie ulgi taryfowe, wszystkie rzeki i potoki uregulowane lub zabudowane, kwitnące rolnictwo, wielki handel, przemysł i eksport i t. d. i t. d. Bardzo poważnie zabrał się do pracy subkomitet, złożony z pp. Stwiertni, Kolischera, Battaglii, Głąbińskiego i Lubomirskiego, wydelegowany specyalnie dla sprawy budowy nowych kolei lokalnych i państwowych w Galicyi, tudzież upaństwowienia naszych kolei lokalnych.

Na razie przydzielono temu subkomitetowi do rozpatrzenia budowę następujących nowych linij:

Swoszowice—Myślenice—Mszana Dolna (z ewentualnemi zmianami trasy), Bochnia—Myślenice, Dębica—Jasło, Rzeszów—Kolbuszowa—Mielec—Szczucin, Przemyśl—Brzozów—Iwonicz, Łodygowice—Buczkowice, Jaworów—Bobrówka, Pruchnik—Zagórz, Lubaczów—Bełzec, Nowy Sącz—Szczawnica—Nowy Targ.

Ponadto przekazano komitetowi do rozpatrzenia sprawy upaństwowienia następujących linij:

Lwów—Bełzec, Chabówka—Zakopane, Delatyn—Stefanówka, Przeworsk—Bachórz, Piła—Jaworzno, Trzebinia—Skawce.

Komitet zająć się ma także sprawą lepszego uposażenia kolei Tarnopol—Zbaraż, a wkońcu przedstawić potrzebę przyspieszenia budowy linij już zapewnionych: Lwów—Stojanów, Muszyna—Krynica, Borysław—Stebnik, Jasło—Konieczna.

Subkomitet postanowił we wszystkich tych sprawach porozumieć się z Wydziałem Krajowym. Z innych spraw podnieść jeszcze należy: rozszerzenie dworca towarowego we Lwowie, które przydzielono pp. Głąbińskiemu i Małachowskiemu; rozszerzenie stacyi w Krakowie przydzielono p. Staniszewskiemu; asanacyę Zaleszczyk i Borszczowa przydzielono p. Sikorskiemu, sprawę budowy domów dla personalu kolejowego w Krakowie przydzielono p. Stohandlowi.

Sprawy ruskie.

(Ukraińcy i moskalofile. — Wniosek uniwersytecki. — List klubu ruskiego do Björnsona.)

Antagonizm między Ukraińcami a Moskalofilami, który po wyborach wybuchnął z niezwykłą siłą, dochodzi do nieznanych dotąd rozmiarów. Oba główne organa zwalczających się grup zieją na siebie ogniem oskarżeń, insynuacyj i zarzutów. Nawet zwykła w obu tych dziennikach rubryka wymyślań na Polaków zmniejszyła się lub nawet znikła zupełnie, ustępując miejsca zarzutom, które „Diło" i „Hałyczanin" wypisują na siebie wzajemnie na wszystkich szpaltach od artykułów wstępnych, do ogłoszeń włącznie.

Stroną atakującą jest „Hałyczanin", który widocznie ma tyle amunicyi przeciw Ukraińcom, że w ostatnim numerze prosi nawet swoich przygodnych współpracowników, aby przestali zasypywać go płodami ich ducha, bo jego własna produkcya wystarczy jeszcze na długo. Streszczanie tych polemik przewlekłych nie miałoby celu. Niczego one bowiem nie wyjaśniają oprócz tego, że w społeczeństwie ruskiem w Galicyi dokonuje się obecnie proces ostatecznego zróżniczkowania partyjnego, że linie demarkacyjne pomiędzy poszczególnemi formacyami politycznemi zarysowują się wyraźnie, i że każda partya ma zamiar strzedz ich bardzo troskliwie i zazdrośnie.

Głównym problemem bieżącej polityki ruskiej — stosunek partyi moskalofilskiej do owych trzech posłów moskalofilskich, którzy jeszcze pozostali w klubie ruskim, nie jest dotąd rozwiązany. Ma to nastąpić dopiero dzisiaj na zjeździe mężów zaufania moskalofilskich, zwołanym przez naczelną władzę tego stronnictwa, t. zw. „Narodnyj Sawiet". Postanowień tego zjazdu w tej chwili jeszcze nikt nie zna, ale nie mniej już z samego tenoru komunikatu, w którym „Narodnyj Sawiet" ogłasza, że oddaje sprawę posłów moskalofilskich pod rozstrzygnięcie zjazdowi mężów zaufania, można się domyślać, jaka wypadnie uchwała tego ostatniego.

W komunikacie tym czytamy mianowicie, że „Narodnyj Sawiet" aczkolwiek uznaje potrzebę istnienia solidarnego klubu ruskiego, to jednak nie może aprobować ani warunków, pod któremi posłowie moskalofilscy wstąpili do klubu małoruskiego, ani też zasadniczego programu działalności tego ostatniego. To stanowisko naczelnej władzy stronnictwa prejudykuje już poniekąd uchwały zjazdu mężów zaufania.

— Z dotychczasowej działalności parlamentarnego klubu ruskiego zasługują na uwagę dwa momenty: wniosek opracowany przez prof. Dnistrjańskiego o założeniu ruskiego uniwersytetu we Lwowie i list, który klub wysłał do Björnsona.

Wniosek prof. Dnistrjańskiego opiera się na następujących zasadach: Uniwersytet ruski we Lwowie ma składać się na razie z trzech fakultetów, teologicznego, jurydycznego i filozoficznego. Jeszcze nie kreowane dotąd katedry mają być ufundowane i systemizowane. Językiem wykładowym i urzędowym jest język ukraiński. Obecni ukraińscy profesorowie uniwersytetu lwowskiego mają wyjść ze związku z polskim uniwersytetem i utworzyć na razie odrębne kolegium profesorskie, któreby decydowałoby autonomicznie o wszystkich sprawach, tyczących ukraińskiego uniwersytetu. Na niezajęte dotąd katedry mają być powołani przedewszystkiem ukraińscy profesorowie i docenci. Dla przedmiotów, dla których niema jeszcze habilitowanych docentów ukraińskich, ustanowi się suplentów z pośród tych doktorów teologii, prawa i filozofii, których wskaże ukraińskie kolegium profesorskie. Do komisyi egzaminacyjnych rządowych mogą być powołani tacy tylko egzaminatorowie, którzy znają język ukraiński. Przy rygorozalnych egzaminach pytają tylko profesorowie docenci, względnie suplenci ukraińscy.

List klubu ruskiego do Björnsona świadczy, jak dalece nienawiść narodowa może zaślepić ludzi skądinąd wysoko inteligentnych, nie mogących nie rozumieć tego, jak dalece minął się z prawdą Björnson, biorąc Rusinów w obronę. List zaczyna się od wyrażenia serdecznej wdzięczności Björnsonowi za jego wystąpienie, a kończy się następującym ustępem: „Głośne słowa pańskie, podniesione w obronie naszego narodu, zwróciły uwagę całego świata na ten tak liczny, a tak nieszczęśliwy naród, i hańbą okryły tych, którzy go uciskają. Niechaj więc nie zrażają pana napady na pańską szanowną a dla wszechświatowego postępu tak zasłużoną osobę tych, którzy przez przekręcanie faktów historycznych starają się zatrzeć prawdziwy stan rzeczy, a niskiemi napadami na pana chcą się zemścić na nim za to, żeś odsłonił przed światem zbrodnie, których dopuszczają się na niewinnym narodzie. Niechaj w dalszej, owocnej pracy dla dobra ludzkości wzmacnia pana przeświadczenie, że 30-milionowy naród ukraiński z podziwem i szacunkiem patrzy na pański humanitarny czyn, i że imię pańskie będzie on czcił z pokolenia na pokolenie, po wieczne czasy!"

Krzywdy urzędników sędziowskich.

IV.

Radcy sądowi, będący na powiecie zarazem przełożonymi sądów powiatowych, po kilku latach pobytu na powiecie starają się o przeniesienie na radców do sądów obwodowych, względnie krajowych, o ile się przy nich posada radcy sądowego otworzy — a starania te uzasadnione są po części tem, że mając dzieci, muszą je posyłać do szkół średnich, które, prócz kilku powiatów w sąsiedztwie trybunałów I. instancyi się znajdują. Na te posady oczekują niecierpliwie również sekretarze sądowi, a ponieważ są młodsi rangą, choć również dziećmi tych samych potrzeb kulturalnych wymagającemi obarczeni, zazwyczaj są pomijani na korzyść radców powiatowych. — Wskutek przeniesienia się radcy z powiatu do obwodu otwiera się posada radcy na powiecie, a ponieważ po myśli ustawy tylko ⅓ część sędziów powiatowych ma być w randze VIII., zaś ⅔ części w randze VII., przeto przeniesiony radca powiatowy do obwodu zrobił miejsce radcy dla sędziego powiatowego — a zabrał je w obwodzie sekretarzowi sądowemu — a wskutek tego najstarszy w statusie sędzia powiatowy zostaje na miejscu radcą sądowym i w ten sposób wyprzedziwszy już swych starszych kolegów przy awansie z adjunkta sądowego na sędziego powiatowego, o co najmniej trzy lata, przeskakuje znów w awansie starszych od siebie sekretarzy sądowych co najmniej od 3 do 5 lat.

Na uzasadnienie tego twierdzenia musimy powołać się na cyfry w statusie z roku 1907 zamieszczone. W statusie tym, obejmującym radców, wszyscy obecni radcy powiatowi zaznacze-

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

63 (Ciąg dalszy.)

— Pojechalibyśmy, jeśliby była taka wola pani, w jednym pociągu, ale w osobnych wagonach. Stawalibyśmy w innych hotelach. Moglibyśmy wcale nie rozmawiać ze sobą, jeśliby taka była... wola pani. W Rzymie moja rola byłaby taka, żeby pani ułatwić widzenie się z mężem i wyrobić pozwolenie na częste odwiedzanie go. Najęłaby sobie pani mieszkanie, z łatwością znalazła pracę...

— A pan?

— Ja nazajutrz, po załatwieniu spraw pani, pojadę na Rivierę. I więcej pani dręczyć nie będę.

— Tak. To cudowny projekt!

— Ów mój natychmiastowy wyjazd z Rzymu?

— Nie.

— Więc co?

— Nie wiem! Nie wiem! A tutaj... Moi rodzice, cały mój kochany, cacany świateczek, któryby mnie po powrocie godnie przywitał. Jakbym spaliła siedemnaście wsi!...

— No, więc?

— Powiedzą, żem z panem pojechała za granicę i że pan mnie poprostu...

— Woli pani „dobrą opinię" w swoim świateczku, niż wyzwolenie duszy Łukasza i swojej z kajdan? Ja pani mówię jeszcze raz: oddacie mi wszystko, gdy będziecie mogli! On może zarabiać gdziekolwiek — we Francyi, w Niemczech — byle nie w Austryi... — dodał z niemiłym uśmiechem.

— Jego żona zgadza się na rozwód... — szeptała Ewa w zamyśleniu, na wpół do Szczerbica, na wpół do siebie, cicho, jak głęboką tajemnicę. — Mogłabym mu zawieść dar — własną jej ręką wystawione żądanie rozwodu. Moglibyśmy wziąć tam ślub. O, Boże mój! Po co mi pan to wszystko ukazał? Co ja teraz, nieszczęsna, poczn? Jakie ja teraz będę miała noce!

— Cóż panią wstrzymuje?

— Ojciec.

— A ojciec pani czem się trudni?

— Mój ojciec... — rzekła z błędnym uśmiechem... szuka zawsze posady. Jest to moje jedyne, kochane, najmilsze, niewinne, bezradne dziecko. Stary malec... Jeżeli go i teraz rzucę, to już z kretesem zginie. Och już wtedy zginie! Ma długi, a właśnie znowu stracił posadę.

Szczerbic skrzywił się nieznacznie i w milczeniu począł zapalać papierosa.

— Widzi pani, taka jest na to rada. Obecnie wielebym dać nie mógł, ale, naprzykład, spłaci się długi ojcowskie i to zaraz, jeśli, dajmy na to, nie przekraczają tysiąca rubli. Po powrocie z zagranicy mogę wyrobić ojcu pani posadę — synekurkę. Pani mi w drodze za granicę wyjaśni, co staruszek mógłby robić.

Ewa szła naprzód zamyślona, zasłuchana, machinalnie przytakując głową.

— Więc tak, — mówił Szczerbic, kończąc palić papierosa, — wynotuje pani długi swoje i ojcowskie. Nadmienię, że wolałbym, aby te długi nie przekraczały na ogół tysiąca rubli. Mam teraz do rozporządzenia pewną sumę i wolałbym ją zaoszczędzić na sprawy zagraniczne. Widzi pani — jestem jej mości do usług ministrem spraw wewnętrznych, zagranicznych, a nadto finansów. Kiedy moją monarchinię zobaczę?

— Nie wiem. Kiedy?

— We czwartek.

— We czwartek. A o której godzinie? — pytała półsennie, patrząc weń wielkiemi, oszołomionemi oczyma.

— Gdyby pani mogła przyjść o godzinie dwunastej w południe na wystawę obrazów. Dobrze?

— Doskonale. Właśnie mam wtedy chwilę wolną i to niedaleko od mej budy.

— Będziemy się krótko widzieć. Przyniesie mi pani następujące dane: ile mam dać pieniędzy na spłacenie długów natychmiast — i — kiedy wyjeżdżamy?

— Kiedy wyjeżdżamy... — powtórzyła głosem przerażenia.

— Niech pani zachowuje zupełny spokój. Dla niepoznaki — owszem, niech pani będzie w wesołem usposobieniu. Przecie pani pojedzie do narzeczonego! Nasz wyjazd musi nastąpić przed pierwszym marca. Droga na Wiedeń, Pontebbę i Wenecyę.

Wracali ku dorożce. Szczerbic miał twarz rozpromienioną i wesołą. Ewa posuwała się krok za krokiem, poślizgując się na lodzie. Gdy stanęli przy stopniu powozowym, młody hrabia rzekł:

— Niech pani teraz sama powróci do domu. Ja tu zostanę.

— Ale pan przemoczył sobie obuwie.

— To nic. Jestem przyzwyczajony.

— Cóż pan tu będzie robił sam, w tej alei? — spytała naiwnie, siedząc już w powozie.

Szczerbic uśmiechnął się gorzko. Wskazał poza sobą ślady bucików Ewy i rzekł po francusku:

— Będę tutaj przypatrywał się temu, co dla mnie z pani pozostało...

Uśmiechnęła się, jak do brata, wyjawiającego uczucia wrodzone i dawno wiadome. Podała mu rękę. Rzucił dorożkarzowi srebrnego rubla i skłonił się Ewie. Powóz potoczył się w górę alei.

O naznaczonej godzinie Ewa kupowała bilet wejścia w kasie wystawy obrazów. Czyniła to, oglądając się podejrzliwie na wszystkie strony. Po białych stopniach z marmuru szła cicho i bojaźliwie. Ręką przyciskała zbiegane serce. Minęła jedną salę i drugą. Tak dawno nie była w tym przybytku, niedostępnym dla nieszczęśliwych! Obrazy, nawet liche, wywierały na nią wrażenie, które było urokiem. Snuły się w oczach, jakby tłumy uczuć cudzych, pochody wstrząśnień duchowych obcych, które na nią, idącą samotnie, nagle zwróciły uwagę, skoro tylko weszła. Cisza ją ogarnęła i zaraz szczery żal, subtelne żądło włoskiego sztyletu.

Szczerbic stał w głębi trzeciej sali. Nie było tam nikogo. Widok jego miłej postaci, łagodny uśmiech i dobrotliwe spojrzenie uciszyły wzburzenie Ewy. Podała mu rękę z radością, jak obrońcy od wszelkiego złego.

Szepnął zaraz:

— Jedziemy?

— O, panie!

— Jedziemy?

— No... tak!

Tyle nocy nie spała, tyle godzin walczyła ze sobą i wszystkiem, żeby wreszcie powiedzieć to słowo. Oto je wyrzekła. Oczy zaszły szybkiemi łzami, którym, jak żebrakom, ukazywać się nie wolno.

— Czy pan mię nie opuści?

— Nie! — wyrzekł głosem szczególnym, któremu nie mogła nie wierzyć.

— Czy pan mię nie zgubi?

— Nie!

— Jestem teraz w ręku pana, jak rzecz.

— Dałem słowo, — mruknął. — Kiedy wyjeżdżamy?

— To już od woli pana zależy.

— Musi pani natychmiast wyrobić sobie paszport. To musi pani wykonać sama, ale w najgłębszym sekrecie przed domownikami. Dobrze?

— Dobrze. Naturalnie... — mówiła z wypiekami na twarzy.

— A wykaz długów?

Ewa wyciągnęła z pod rękawiczki kartkę z notatką długów swoich i ojcowskich. Było tego razem czterysta kilkadziesiąt rubli. Szczerbic wydobył niezwłocznie z pugilaresu pięć storublówek i wręczył je Ewie. Musiał polecić jej, żeby schowała te pieniądze, gdyż je dzierżyła, jak na pokaz, w drżących rękach. Sto rubli wręczył jej nadto na wydatki i koszta podróży do Wiednia. (C. d. n.)

ni są gwiazdką z boku, nie wspominając o tych. którzy dawniej byli radcami powiatowymi, a obecnie wskutek przeniesienia są już radcami przy obwodach.

Na stronie 15 statusu pod pozycyami 72 do 88 przychodzą prawie sami radcy powiatowi, którzy mając obecnie 23 do 25 lat służby zostali radcami w r. 1899, podczas kiedy ich koledzy, byli sekretarze, mający obecnie lat służby 29 i więcej, zostali radcami w r. 1901, a więc o 7 do 10 lat później. To samo mamy na stronach 15, 16, 17 statusu, z których przeglądu wynika, że np. były sędzia powiatowy pod pozycyą 96 wymieniony został już radcą 28 marca 1903, mając wówczas 16 lat i parę miesięcy służby, podczas gdy jego koledzy sekretarze, tęgzy prawnicy, mający równą z nim ilość lat służby zostali radcami dopiero w sierpniu 1906 (vide poz. 126, 127), a więc o przeszło 3 lata później. Tosamo odnosi się do nominacyi radców powiatowych pod pozycyami 107, 108, 114, 115, 121, 122 i t. d. wymienionych.

Może ktoś wprawdzie powiedzieć, że sekretarze sądowi, chcąc uniknąć zabierania im posad przez powiatowców, mogą się podawać o posady radców powiatowych. Na to jednak musimy odpowiedzieć, że władze przełożone nie każdego sekretarza uznają za odpowiedniego na przełożonego sądu, lecz nie dlatego, by był mniej zdolnym jako prawnik i sędzia zawodowy, ale dlatego, że jest więcej samodzielnym i mniej powolnym wskazówkom nieraz bezzasadnym władz wyższych, lub też nie ma energii na tyle, by przeciążonych pracą urzędników podwładnych cisnąć jeszcze do tem większych wysiłków, któreby coraz bardziej wzrastający napływ spraw siłami zbyt szczupłemi nawet na załatwienie znacznie mniejszego wpływu — w zwykłym porządku rzeczy wyrobiły. A zresztą tacy sekretarze sądowi, wyprzedzeni już w awansie przez swych młodszych kolegów przy nominacyi z adjunkta na sędziego powiatowego co najmniej o lat 3 do 5, nie mają już interesu w przenoszeniu się na radców powiatowych tembardziej, że w tym czasie już mają dzieci, uczęszczające do szkół średnich, za które w razie przeniesienia się ich na powiat, musieliby w miastach obwodowych płacić wysokie sumy, którychby ze swej pensyi pokryć nie byli w stanie.

Jedynem wyjściem z tego błędnego koła jest przy przenoszeniu starych radców powiatowych z powiatu do obwodu znosić odnośne posady radców, opróżnione przy powiatach, a tworzyć je extra statum przy obwodach tak długo, dopóki starsi od sędziów powiatowych sekretarze nie zostaną radcami, a skoro się z nimi co do lat służby zrównają, wtenczas dopiero mianować sędziów powiatowych radcami. Posady radców przy obwodach „extra statum“ mianowanych, staną się stałemi przy ponownem otwarciu się posady radcy przy danym obwodzie — posada „extra statum“ będzie zwiniętą, a natomiast radcą przy powiecie zamianowany będzie przychodzący w swym czasie wedle lat służby do awansu sędzia powiatowy. W ten sposób będzie utrzymaną zasada co do należenia $^{2}/_{3}$ części sędziów powiatowych do rangi VII. ich przenoszenie do obwodów nie będzie napotykało na powyższe trudności a z drugiej strony sekretarze sądowi w swych prawach awansowych nie będą tak jak dotąd ciężko krzywdzeni.

Prezydya sądowe czują tę krzywdę sekretarzy i starają się wstrzymywać zawczesne nominacye sędziów powiatowych na radców w ten sposób, że przez przeciąg dwóch lat trzy miejsca radców powiatowych pozostawiają nieobsadzone radcami, lecz tylko sędziami powiatowymi, lecz tą niewłaściwą drogą rozgoryczenia sekretarzy nie usuwają, a sędziowie powiatowi, oczekujący zbyt szybkiego awansu, patrzą na to krzywem okiem, na tem zaś wychodzi najlepiej rząd, bo nie płaci pensyi radców, lecz tylko pensye sędziów powiatowych.

Dla ilustracyi tych anormalnych stosunków podnieść należy fakt, że n. p. przy sądzie krajowym w Krakowie obecnie są do obsadzenia dwie posady radców, na które w drodze przeniesienia zaproponowani zostali: jeden radca powiatowy, oraz jeden prokurator państwa,— przez co znów otworzy się miejsce radcy na powiecie dla sędziego powiatowego, oraz miejsce prokuratora dla podprokuratora, natomiast starzy sekretarze sądowi wyjdą z kwitkiem, bo 2 posady kto inny im zabierze. Tak więc sąd ma być tem asylum, w którem się wszystko to zmieści, co się dla prokuratoryi nie nadaje lub tam być nie chce.

Kronika.

Kraków, 2 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4 lipca o godz. 5 po południu.

Upały. Od kilku dni trwają w Krakowie upały prawdziwie tropikalne, które szczególnie w południe okazują się bardzo dotkliwemi. Pogodne niebo od samego ranka do zmierzchu darzy nas promieniami słonecznemi, prażącemi jak ogień, to też ciepłota w cieniu dochodzi do 30, w słońcu do 40 stopni Celsiusza. Z powodu gorąca letnie kawiarnie na plantach przepełnione publicznością do późnej nocy, a największym odbytem cieszy się kwaśne mleko, kawa mrożona, lody i woda sodowa.

Odjazd letników krakowskich do kąpiel przybrał w dniach ostatnich charakter masowy, a pociągi, odchodzące w stronę Suchej i. Nowego Sącza, przepełnione są tłumami, zdążającemi do naszych letnisk krajowych.

Festyn na „Przytulisko“ uczestników powstania z r. 18634 przyniósł 1.081 koron 90 halerzy czystego dochodu. Naddatki przyniosły poważną kwotę. Złożyły je następujące osoby: pp. Eustachowa Chronowska koron 200, Erazm Jerzmanowski 200, Kazimierzowa Kostanecka 20, Oktawia Mazarakowa 20, hr. Antoniowa Potocka 20, Eliza Pareńska 20, Administracya dóbr Krzeszowice 20, Edwardowa Korczyńska 10, Henrykowa Szarska 10, J. Nowakowa 10, Idalia Pawlikowska 10, Władysławowa Turska 10, Feliksowa Dobrzańska 6, Siedleccy 5 koron.

Zwiedzanie Wawelu. Z wielu stron dochodzą nas zażalenia na niemożliwość zwiedzania Wawelu dla przejezdnych, którzy nietylko w niedziele i środy znajdą się w Krakowie. Postanowienie bezpłatnego zwiedzania Wawelu w niedziele stanowczo powinno być rozciągniętem także i na święta, nie przypadające w niedzielę. W ostatnią sobotę (św. Piotra i Pawła), Kraków gościł w swoich murach kilka tysięcy przejezdnych, które stawiły się na Wawelu i wprost z rozpaczą się dowiedziały, że Wawel zamknięty i zwiedzać go nie wolno. — Koniecznie należy temu zaradzić!

Pocztówki prof. Axentowicza. Sport kartek ilustrowanych przerzuca się coraz bardziej w dziedzinę prawdziwej sztuki; dostarczając szerokiemu ogółowi materyału coraz wytworniejszego pod względem artystycznym. Dzięki inicyatywie znanego fotografa-amatora i wydawcy p. Jana Czerneckiego i w jego nakładzie opuściły świeżo prasę dwie serye prześlicznych pocztówek kolorowanych, reprodukujących znane z wystaw „Sztuki“ najcelniejsze studya pastelowe kobiecych portretów prof. Axentowicza. — W drugiej seryi, która świeżo pojawiła się w handlu, znajdujemy przepyszne studyum huculki z dzbankiem, portret artystki p. Jeremi, studya i typy huculskie pełne przedziwnej charakterystyki, wreszcie fragmenty obrazów rodzajowych „Święto Jordanu na Rusi“ i „Wnętrze pracowni“. Pocztówki wykonane zostały w krakowskim zakładzie art. reprodukcyjnym „Zorza“ niezwykle czysto i wiernie pod względem kolorytu. Pocztówki p. Axentowicza są do nabycia we wszystkich celniejszych handlach papieru.

Ze sfer kupieckich. „Kupca Polskiego“ wyszedł z druku nr 13 i zawiera następujące artykuły: Kupiectwo a prasa w Galicyi. W sprawie dowodu uzdolnienia w handlu. Demonstracya kupiecka w Wiedniu. W sprawie popierania eksportu. Zjazd kupców polskich w Gnieźnie. W rubryce towaroznawstwa artykuł o oliwie, nadto obfity dział informacyjny z wszelkich dziedzin kupiectwa i kronika.

Ofiary Wisły. Wczoraj kąpali się w Wiśle koło Zabłocia pod Podgórzem dwaj chłopcy: 8-letni Stanisław Eichner i 12-letni Andrzej Dobosz. Posuwając się w głąb rzeki mniejszy z chłopców zaczął tonąć, pospieszył mu zatem na ratunek starszy, Andrzej Dobosz, niestety po wielkiej walce z falami obaj chłopcy utonęli i ciała ich dotąd nie odnaleziono.

Porządki w mieście. Kto chce się przekonać o dbałości zarządu czyszczenia miasta, niechaj się pofatyguje na ulicę Lenartowicza, która jeszcze w tym roku nie widziała zamiatania, ani kropienia. Prócz tego jest ona jednym wielkim zbiornikiem śmieci nietylko ulicznych, ale też i prywatnych. Przed kamienicami leżą kupy śmieci, wywiezionych z kamienic.

Strajk malarzy ukończony. Jak się dowiadujemy, między majstrami a czeladzią malarską nastąpiło porozumienie i robotnicy wrócili dzisiaj do pracy. Majstrowie zgodzili się na $9^{1}/_{2}$-godzinny czas pracy oraz na wynagrodzenie w I klasie robót 40 halerzy za godzinę, w II klasie 46 halerzy, w III klasie 50 halerzy. Dzisiaj ma nastąpić ugoda czeladzi pokostniczej i lakierniczej z majstrami.

Kradzieże sezonowe. Z nastaniem pory letniej i wyjazdem do kąpiel i na świeże powietrze, złodzieje zaczynają swą robotę plądrowania opustoszałych mieszkań. Popełniono więc w ostatnich dniach kilka kradzieży z włamaniem, między innemi niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do mieszkania generała Schlieffa przy ulicy Krupniczej, któremu skradziono kilka wartościowych przedmiotów złotych i srebrnych.

Monte Carlo w Krakowie. Dzisiaj przed sądem powiatowym karnym w Krakowie toczyła się przed sędzią drem Mossorem rozprawa przeciw 23 mężczyznom, oskarżonym o przekroczenie zabronionej gry hazardowej z § 522 u. k. Mianowicie w pierwszych dniach maja doniesiono policyi, że przy ul. św. Filipa w mieszkaniu agenta asekuracyjnego Gustawa Zawady, odbywa się stała, systematycznie uprawiana gra w ruletę, przyczem stawki są wysokie, przegrane znaczne, a w grze bierze udział kilkadziesiąt osób ze wszelkich sfer miasta, a mianowicie: przemysłowcy, urzędnicy, kupcy miejscowi i prowincyonalni, rękodzielnicy itp.

Ruleta była — podług doniesienia policyjnego — własnością Zawady, a obowiązki krupiera, bank trzymającego, i „naganiaczy“, dostarczających tej norze gry nowych graczów, byli: Krzysztof Krzysztofowicz, Salomon Wetstein i Bernard Wasserberg, którzy z rulety tej ogromne zyski ciągnęli. Na podstawie śledztwa policyjnego, która, wkroczywszy do lokalu, zastała kilkanaście osób przy grze, sąd powiatowy karny wystąpił z oskarżeniem 23 wspólników gry, przeciw którym miała się dzisiaj odbyć rozprawa. Ponieważ jednak większość oskarżonych dzisiaj się nie stawiła, a obrońcy ich poczynili różne zastrzeżenia w imieniu swoich klientów, sędzia dr Mossor odroczył rozprawę, celem wezwania i przesłuchania wszystkich oskarżonych osobiście.

Awans pod ziemią. Jak wiadomo, bawiąca przez 3 ostatnie dni w naszym kraju wycieczka urzędników ministeryalnych, znalazła się w sobotę po południu w podziemiach Wieliczki. Goście byli zachwyceni wspaniałemi naszemi kopalniami, najbardziej jednak był zadowolony jeden radca sekcyjny p. Barbas, który znajdując się kilkaset metrów pod ziemią otrzymał z Wiednia telegram. Wysłał go minister kolei Derschatta, zawiadamiając adresata, że został zamianowany radcą dworu. Naturalnie, nowemu radcy dworu zewsząd składano gratulacye.

Z kraju.

Uroczystość „Sokoła“ w Kolbuszowej. Piszą nam: Dnia 7 lipca obchodzić będzie „Sokół“ kolbuszowski uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod własny budynek. Na rzadką tę uroczystość zaprasza wydział wszystkich, bez wyjątku, dla których odrodzenie narodu nie jest tylko niedościgłą mrzonką, ale realnem następstwem wiekowej pracy. — W programie pochód, nabożeństwo, poświęcenie kamienia, wspólny obiad, festyn. Przygrywać będzie muzyka straży ogniowej z Łańcuta.

Jordanów, 1 lipca. Dnia 29 i 30 czerwca odbyła się wycieczka nauczycielskiego „Ogniska“ jordanowskiego na Babią-górę. Piękna pogoda i czar księżycowej nocy, wśród której ochocza a liczna drużyna posuwała się po stokach babiogórskich, wywarła na uczestnikach silne wrażenie. Wszystkich zadziwiała wytrwałość koleżanek, które wyprzedzając mężczyzn i prawie bez wypoczynku pierwsze dotarły na szczyt „Djablaka“, lecz za to dłużej czekać musiały na chwilę pojawienia się słońca na linii widnokręgu. W dniu tym roiło się od wycieczkowców, a szczególnie Niemców, którzy liczniej od nas — jak mówił jeden — idą patrzeć na „wschodzące słońce polskie“.

Tarnów, 28 czerwca. (Występ teatru ludowego. Uroczystość wojskowa. Z Towarzystwa ogrodniczego.) Onegdaj drużyna teatru ludowego krakowskiego odegrała w sali „Sokoła“ znaną sztukę p. t. „Tomcio Paluch“ z p. Braunem w roli tytułowej. Należy zaznaczyć i podnieść grę pp. Pilarskiego i Szymańskiego.

Z okazyi rocznicy bitwy pod Oświęcimem i uroczystości wojskowej bawił wczoraj w naszem mieście ks. Saalfeld-Koburg, właściciel 57 p. p., stacyonowanego w Tarnowie.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa ogrodniczego wybrano następujący wydział: dr M. Gałecki (prezes), W. Maciaszek (wiceprezes), A. Kurowski, (sekretarz). Skład wydziału stanowią: T. Dyduch, W. Lech, St. Kozubowski, J. Pankowicz, Przybyłkiewicz, W. Tabeau, dr Fr. Zaremba, jako zastępcy: R. Łazarski, W. Szubert, St. Wierzbicki. J. Sokalski. Po udzieleniu absolutoryum p. Ludwik Tyrka z Poręby Radlnej podziękował imieniem włościan za gorliwe opiekowanie się wydziału sadownictwem na wsi.

Rzeszów, 27 czerwca. (Z Rady miejskiej). Wczorajsze posiedzenie zajęło prawie wyłącznie sprawy dzierżawy propinacyi miejskiej, która wywołała kilkugodzinną dyskusyę. Po załatwieniu pomniejszych spraw bieżących, między innemi uchwaleniu jako subwencyi na przyjęcie delegatów zjazdu T. S. L., który odbędzie się w Rzeszowie w dniach 6, 7 i 8 lipca b. r., kwoty 600 kor., przystąpiono do tej żywotnej dla finansów miasta sprawy. Referował dr Krogulski. Wedle tego referatu stan rzeczy jest następujący:

Do rozpisanej licytacyi zgłosiło się na rozprawie ofertowej 20 b. m. pięciu oferentów. Najniższą była oferta dotychczasowego propinatora p. Aschera Silbera na 130.500 koron, najwyższą lwowskiego Tow. akc. browaru (170.000 koron), podwyższoną później do 177.000 koron, i firmy Kitz & Stoff na 184.000 koron. Ponieważ zachodziła obawa, że dzierżawca miejskiej propinacyi będzie musiał stoczyć walkę konkurencyjną z propinatorem z Ruskiej Wsi, która jakkolwiek wchodzi od r. 1901 w skład miasta, należy do innego rejonu propinacyjnego i już została przez p. Jędrzejowicza wydzierżawiona p. Silberowi, wobec czego należało się spodziewać, że Rada przy rozpatrywaniu ofert raczej liczyć się będzie z gwarancyami, jakie dają poszczególni oferenci, aniżeli stosunkowo nieznaczną różnicą ofiarowanego czynszu, wydelegował magistrat do Lwowa burmistrza i asesora p. Zangena celem zasięgnięcia informacyi co do obydwu najwyższych oferentów. Nad referatem tym rozwinęła się kilkugodzinna dyskusya.

Kwestyą najżywiej omawianą były pewne dotychczas przez gminę niewykonywane atrybucye, które zastrzegli sobie obydwaj w grę wchodzący, najwyżsi oferenci. Chodziło mianowicie o prawo poboru opłat komunalnych w Ruskiej Wsi. W chwili bowiem, kiedy przyłączono Ruską Wieś, nie było tam żadnych opłat tego rodzaju, a Rada uchwaliła podówczas, że opłaty te pobierane będą na całem nowem terytoryum miasta, w dotychczasowej wysokości. — Ponieważ zaś w kontrakcie mieści się postanowienie, że dzierżawca nabywa prawo do pobierania opłat tych na całym obszarze miasta Rzeszowa, a powyższa uchwała dopuszcza dwojaką interpelacyę, domagają się obaj oferenci prawa wytoczenia tej sprawy przed forum władz administracyjnych na własny koszt. Ostatecznie zdecydowano się warunek ten przyjąć i oddano propinacyę 19 głosami przeciw 6 lwowskiemu Tow. akc. browarów za cenę 177.700 koron, co daje przez przeciąg trzech lat poważne, bo przeszło 200.000 koron wynoszące, plus w budżecie miejskim.

Utonięcie. Piszą nam z Białej: Z rzeki Białej wyciągniono wczoraj zwłoki 34-letniego robotnika Antoniego Karczmarczyka z Kęt. Karczmarczyk, cierpiący na epilepsyę, znajdując się w nietrzeźwym stanie, musiał się poślizgnąć i wpaść do wody.

Podstęp agenta policyi. Sprawca kradzieży na poczcie w Buczaczu, gdzie z zamkniętej kasy wertheimowskiej na poczcie zabrano 16.000 koron został wykryty. Jest nim niejaki Stanisław Urbański, pisarz. Aresztowano go w ostatnich dniach, ja, ko podejrzanego o tę kradzież, wyrzucał bowiem znaczne pieniądze i bawił się „szeroko“. Aresztowany nie przyznawał się jednak do czynu. Wtedy przysłany ze Lwowa agent policyi Przestrzelski, udał się do celi, w której siedzi Urbański, zaopatrzył się w wódkę, chleb i kiełbasę i zaczął pić i jeść. Tego tylko czekał Urbański. Poczuwszy woń trunku, zaczął błagać o kieliszek jeden, potem o drugi i trzeci. Pan Przestrzelski nie odmówił, częstował gościa hojnie, sam zaś cierpliwie czekał. — Kiedy już wódka Urbańskiego „zaprószyła“, począł p. Przestrzelskiego, jako serdecznego przyjaciela, ściskać i całować, poczem wyśpiewał całą prawdę, która brzmi tak: Od półtora roku zajęty był przy poczcie w charakterze pomocnika woźnego niejaki Ignacy Wajdowicz, z profesoryi szewc. Za owych czasów zginęły także klucze od kasy z oddziału ekspedycyjnego. Obecnie pokazuje się, że te klucze skradł wówczas Wajdowicz. Mimo to służył dalej, aż wreszcie upiwszy się kilka razy, został z urzędu wydalony i wyjechał do Czortkowa. Otóż Wajdowicz przyjechał do Buczacza, porozumiał się z szewcem bez zajęcia Ignacym Krzyżanowskim i Urbańskim, a po omówieniu sprawy wybrali się na połów. Krzyżanowski i Urbański stali na straży, za co otrzymali „honorarya“ po 2000 kor., sam zaś Wajdowicz zabrał 12.000 kor. za wykonanie „majstersztyku“, to jest za obrabowanie kasy w jasny dzień, bo w samo południe!... Rewizye trwają w dalszym ciągu. Na razie staną, jako współwinowajcy, przed kratkami sądowemi Wajdowicz Ignacy, Krzyżanowski Ignacy, Stanisław Urbański i właśc. hotelu, Gänsel.

Ze świata.

Zuchwały napad na plebanię. Dzienniki warszawskie donoszą:

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano we wsi Popowie nad Bugiem nad plebanię. O godz. 8 wieczorem, kiedy proboszcz miejscowy, ks. Jan Krzyżewski, bawił w pobliskim dworze p. Stanisława Skarżyńskiego, bandyci w liczbie ośmiu wtargnęli do położonej w środku wsi, a naprzeciwko kościoła plebanii i tu zaczęli gospodarować. Spostrzegłszy w mieszkaniu gospodynię proboszcza i starych jego rodziców, bandyci groźbą rewolwerów zmusili ich do milczenia i staruszków zamknęli w oddzielnym pokoju, gospodyni zaś kazali wskazywać szafy i szuflady, gdzie znajdują się kosztowności i pieniądze.

Gdy część bandy zajęta była plądrowaniem mieszkania, pozostali otworzyli wozownię i stajnię, wyciągnęli na podwórze wóz i zaprzęgli do niego parę koni. W tym czasie powrócił na plebanię ks. Krzyżewski i przy furtce sztachet, okalających dom, spotkał jakiegoś nieznajomego człowieka, który schylił się do ręki kapłana, pocałował go i oświadczył, że brat jego w pewnej pilnej sprawie czeka na proboszcza.

Gdy nieznajomy schylił się, całując w rękę, ksiądz spostrzegł za piecami jego flintę i spytał o znaczenie uzbrojenia. Zamiast odpowiedzi jednak, zobaczył wymierzoną przeciwko sobie lufę. Napadnięty schwycił za nią i dzięki temu uniknął kalectwa, kula bowiem poszła bokiem. Bandyta jednak nie dał za wygraną i strzelił drugi raz. Kula i tym razem chybiła, dziurawiąc jedynie sutannę. Ks. Krzyżewski sięgnął wtedy po rewolwer, bandyta jednak rzucił się na niego i rozbroił go. — Bezbronny rzucił się do ucieczki, zasypany kulami rewolwerowemi, z których jedna trafiła go w tył głowy.

Przed dalszemi strzałami skrył się kapłan do jednej z chat włościańskich, skąd zaalarmował wieś całą. Nim jednak zdołano wybiedz z domów, bandyci, siadłszy na przygotowany wóz, przejechali, strzelając z rewolwerów, przez całą wieś i znikli w sąsiednich lasach, uwożąc z sobą 300 rubli gotówką i złoty krzyż napierśny, wartości 700 rubli, który zrabowali na plebanii.

Bandytów było ośmiu: sześciu chrześcijan i dwóch żydów; byli to młodzi, dwudziestoletni zaledwie ludzie. Stan rannego proboszcza nie jest zbyt ciężki.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj przez ulicę miasta szło pięciu t. zw. bojowców, którzy prowadzili jakoby za miasto dwóch ludzi, skazanych przez samosąd partyjny. Policya siłą zbrojną na ulicy Dworskiej ów pochód aresztowała.

Wczoraj o godz. 10 rano kilku strzałami rewolwerowemi zabito agenta policyi, Wojciecha Szulaka. Dziś również zabito robotnika fabrycznego, Barucha, zamieszkałego w domu nr 32 przy ulicy Pańskiej.

Wczoraj nad wieczorem w różnych punktach miasta rozległy się strzały rewolwerowe. Powód strzałów zagadkowy, gdyż według zebranych danych nikogo w tym czasie nie zabito, ani nie zraniono.

Uroczystość kresowa polska w Boguminie. W niedzielę dnia 7 bm. odbędzie się w Boguminie na dworcu, staraniem miejscowej szkoły polskiej i wydziału Tow. gimnastycznego „Sokół“ uroczystość założenia kamienia węgielnego pod szkołę polską „Macierzy szkolnej“. Z uroczystością tą będzie połączony drugi obchód, tj. otwarcie gniazda sokolego w miejscu. Spodziewany jest liczny zjazd gości oraz druhów delegowanych przez gniazda sokole. W razie pogody dalsza wycieczka do Orłowa na uroczystość Sokoła.

Z Wiedeńskich sfer studenckich. Piszą nam z Wiednia: Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu zawiadamia, że wśród członków stowarzyszenia znajduje się wielu kolegów, którzy zdobywając wiedzę na obczyźnie, nieraz walczyć muszą z najpilniejszemi potrzebami życia, wykształceni zaś ogólnie i zawodowo i władający różnemi językami, gotowi są udzielać lekcyj lub przyjąć zajęcia kancelaryjne na czas wakacyj, a nawet i dłużej. Adres stowarzyszenia: VIII Josefstädterstrasse nr 16, T. 14.

Wielka kradzież kosztowności na szkodę pewnej firmy jubilerskiej w Wiedniu budzi wielką sensacyę. Firma ta powierzyła mianowicie niejakiemu Lüttemu sprzedaż komisyonerską za granicą rozmaitych kosztowności łącznej wartości 400.000 koron. Lutte, jako były aktor, a nawet jako rzekomy reżyser teatru w Norymberdze, miał rozsprzedać te kosztowności w świecie artystycznym. Wyjechawszy jednak do Norymbergii, zniknął z horyzontu, a obecnie łatwowierna firma alarmuje władze bezpieczeństwa całej Europy, aby jej kosztowności szukały.

Niemieccy defraudanci. Państwo bojaźni bożej i dobrych obyczajów zasługiwałoby na ten zaszczytny tytuł w zupełności, gdyby nie dziwna skłonność jego bankierów, finansistów, wielkich przemysłowców, mężów stanu, profesorów, i innych przedstawicieli kwiatu kultury niemieckiej do cudzych pieniędzy i do dziewczynek niżej lat dziesięciu... Rodzące się na urodzajnej glebie tej skłonności sensacye następują po sobie z prawdziwie niemiecką systematycznością: raz — bankowo-kryminalne, drugi raz — kryminalno-erotyczne.

Obecnie do głośnego jeszcze echa hardenowskich „mistycznych“ rewelacyj przyłączył się grzmot sensacyi bankowo-kryminalnej. W jednym dniu mianowicie rozeszła się wiadomość o dwóch kolosalnych defraudacyach bankierskich. Bohaterem jednej jest berliński bankier Kilz, potomek starej rodziny bankierskiej, który, odziedziczywszy po ojcu świetnie rozwinięty interes bankowy, poprowadził go tak, że w piątek ubiegłego tygodnia sam oddał się w ręce prokuratoryi. Zdefraudował on mianowicie depozyty prywatne na sumę 550.000 marek, a nadto zgłosił niewypłacalność przy bilansie z passywami w kwocie 300.000 marek z aktywami na sumę 200.000 marek. Ponieważ jednak aktywa te są natury bardzo wątpliwej, przeto nie będzie nawet ogłoszony konkurs, ponieważ kosztów postępowania nie byłoby z czego pokryć. Tak więc blisko milion skradzionych marek obciążył znowu konto dobrych niemieckich obyczajów.

Jeszcze jednak większe ich obciążenie stanowi krach malborskiego „Privatbanku“, którego dyrektor Wölke zdefraudował... cztery miliony marek. Wölke grał na giełdzie i przy zielonym stoliku napróżno poprawiając szczęście powierzonemi sobie pieniędzmi. Machinacye jego trwały oddawna. Rada nadzorcza przeprowadzając szkontra, zadawalniała się zawsze pokazywanemi jej przez Wölkego pakiecikami bezwartościowych papierów, na których sprytny dyrektor pisał: Papiery wartościowe na sumę tyle a tyle milionów“. Fakt ten nazywają dzienniki niemieckie „unbegreiflich“, chociaż stałby się łatwo „begreiflich“, gdyby chciały zrozumieć to właśnie, że słynna rzetelność niemiecka przechodzi do rzędu legend wraz z idealizmem narodu niemieckiego, który tak piękne dał rezultaty w literaturze i filozofii niemieckiej, a tak małe w życiu praktycznem.

Rosyjscy Sokoli. W Rosyi rzecz jasna o żadnych Sokołach nigdy nie było słychać. Wszelkie towarzystwa gimnastyczne i sportowe są tam od dawna uznane za politycznie niebezpieczne, z wyjątkiem chyba jachtklubów no i towarzystw wyścigowych... To też deputacya Sokołów rosyjskich, biorąca udział we wszechsłowiańskim zlocie w Pradze wygląda bardzo dziwnie. Lecz jeszcze w dziwniejszem świetle przedstawi się ona, jeżeli przyjrzymy się osobistościom, w skład deputacyi wchodzącym. Jest tam tedy dwóch generał-poruczników, dwóch generał-majorów, jeden pułkownik i trzech starych dziennikarzy z pism tak skrajnie reakcyjnych, jak „Swiet“. Ozdobą zaś całej tej deputacyi jest jakiś dyrektor Gottlieb z Jałty, widocznie mąż nie mniej prawdziwie rosyjski, niż jego rodak Amalia Gringmut z „Moskiewskich Wiedomoskiej“. — Brakuje tylko jeszcze Kruszewana i Puriszkiewicza, a Czesi mieliby już wszystek smak Sokolstwa prawdziwie rosyjskiego, które w tym składzie reprezentacyjnym w Moskwie i Petersburgu nazywa się po prostu „czarną sotnią“.

Odezwa Gorkiego do Anglików. W londyńskiem piśmie „Nation“ pojawił się list Gorkiego, wzywający w gorących słowach Anglię, ażeby w żaden sposób nie popierała Rosyi. „Słaby, histeryczny Mikołaj II — pisze Gorki — rozpoczął swoje rządy katastrofą na polu Chodyńskiem, wiódł je dalej wypadkami 9 stycznia, rzezią w Moskwie, sądami polowemi i niezliczonemi innemi aktami samowoli, które kraj nasz poniżyły i tysiące Rosyan zniszczyły. W innem miejscu swojej odezwy powiada Gorki: „Lud walczy o wolność kształcenia się, car o wolność panowania, biurokracya o wolność obdzierania“. Stwierdziwszy, że 100 milionów Słowian - 50 milionów innych narodowości jednoczy się w nienawiści do cara, zapytuje wreszcie Anglików, czy chcą popierać lud czy czarne sotnie...

Pożar w Jamestownie. Jak wiadomo, w północno-amerykańskim stanie Wirginia, w mieście Jamestown odbywa się wystawa z powodu trzechsetnej rocznicy skolonizowania tego stanu. Otóż na wystawie tej wybuchł ogromny pożar skutkiem tego, że sąsiadujący z nią hotel zaczął płonąć. Na wystawie pożar dosyć szybko ugaszono, natomiast położone obok hotele paliły się po kolei jak pochodnie. Spłonęło 12 hoteli, przyczem dwaj goście znaleźli śmierć. Reszta z przebywających w owej chwili w hotelach, zdołała się z trudem wyratować, tracąc wszystkie rzeczy. Zgorzały także prywatne domy, skutkiem czego 12.500 ludzi jest bez dachu.

Szpiegostwo. Przed tygodniem na wzgórzu Mandrille koło Asiago we Włoszech został pod zarzutem szpiegostwa uwięziony austryacko-węgierski kapitan, który wedle włoskich dzienników, ma się nazywać to Pauch, to Pasch. Po wstępnem śledztwie odstawiono go do Werony. Dzienniki weneckie twierdzą, że oficer uwięziony, prócz włoskich szkiców, miał ważne austryackie dokumenty wojskowe, z czego wnoszą, że badał włoską linię ofenzywną, a nie austryacką. — Sprawa ta — pisze „Zeit“ — jest zagadkową nieco. Austryackie ministerstwo wojny oświadczyło, że bliższych szczegółów o tem uwięzieniu nie posiada, a nie odpowiada również na uwagę, że w urzędowym szematyzmie wojskowym nie ma kapitana Paucha, ani Pascha. Jeszcze więcej zagadkową jest okoliczność, że nagle w sprawie tej zamilkły wszystkie dzienniki włoskie, nawet wrogie Austryi. Z Rzymu donoszą z prywatnych źródeł, że oficer ów został wypuszczony na wolną stopę, jako niewinny, przyczem „Popolo Romano“ występuje przeciwko włoskiej straży skarbowej, która pełniąc służbę nad granicą, wietrzy wszędzie szpiegostwo. To nagłe wypuszczenie na wolność uwięzionego kapitana i oburzenie dziennika „Popolo Romano“ uważają niektórzy za sztuczne zatuszowanie sprawy.

Zmarli.

Józef Parczewski, b. właściciel dóbr ziemskich w W. Ks. Poznańskiem, zmarł w Krakowie 27 z. m., przeżywszy lat 83.

Aleksandra z Horaków Flachowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym, zmarła 28 z. m. w Krakowie, przeżywszy lat 68.

Wirginia z Filippich Kossowska, wdowa po profesorze rzeźby w krakowskiej Szkole sztuk pięknych, zmarła 29 z. m. w Myślenicach, przeżywszy lat 68.

Katarzyna z Markiewiczów Bartoszewiczowa, ob. m. Łowicza, zmarła w 65 roku życia.

Ks. Aleksander Buttowt Andrzeykowicz, wikary kościoła w Rydze, zmarł 29 z. m. w Krakowie, przeżywszy lat 26.

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Zarząd główny T. S. L. podaje do wiadomości kół i członków T. S. L., że dr Bolesław Zieliński z dniem 19 czerwca b. r. przestał pełnić obowiązki urzędnika zarządu głównego T. S. L.

Odznaczenie. Cesarz nadał ustępującemu z czynnej służby radcy dworu przy najwyższym Trybunale Juliuszowi Chitremu tytuł prezydenta senatu.

Stypendyum 200 K z fundacyi im. Andrzeja hr. Potockiego, rozpisuje Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. O stypendyum to ubiegać się mogą sieroty po członkach Towarzystwa. Podania do 15 września do kancelaryi Tow. (Lwów — hotel Zorza).

„Zjednoczenie“. W dniu 2 b. m. odbędzie się w „Zjednoczeniu“ (Rynek 17, II p.) odczyt p. Niebieszczańskiego na temat: „Prasa ruska w Galicyi“. Początek odczytu o godz. pół do 8 wieczór; wstęp wolny.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył H. 40 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Wesoła wojna“.

We środę: „Cyganerya“.

Z kalendarza. We środę 3 lipca: Anatola b. w. i Heliodora; we czwartek 4 lipca: Ireneusza b. m. i Uldaryka p.; w piątek 5 lipca: Antoniego Zacc. i Filomeny.

Dział ekonomiczny.

× **Podniesienie stopy procentowej.** Ze Lwowa donoszą: Bank krajowy z dniem 1 lipca podniósł stopę procentową od rachunków przekazowych lit. C do 4 procent, od eskontu weksli stowarzyszeń zarobkowych do $5^{1}/_{2}$ procent, od eskontu weksli prywatnych do 6 procent. Od pożyczek gotówkowych, hipotecznie zabezpieczonych, Bank krajowy pobierać będzie $5^{3}/_{4}$ procent.

× **Przy ciągnieniu losów kredytowych**, jak z Wiednia telegrafują, padła główna wygrana 300.000 kor. na seryę 2559 nr 66: 60.000 kor. na seryę 663 nr 7; 30.000 kor. na seryę 3124 nr 57; p 100.000 kor. wygrały serya 208 nr 54 i serya 2701 nr 54.

× **Nowe telefony.** Dyrekcya poczt komunikuje nam: Oddano do użytku nowo urządzone państwowe sieci telefoniczne w Gródku Jagiellońskim, Czer-

lanach i Lubieniu Wielkim, oraz międzymiastową linię telefoniczną nr. 3725 Lwów 1—Lubień Wielki, która łączy te miejscowości telefoniczne ze Lwowem.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 2-go lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 11 sztuk, jałownika 14. cieląt 254 owiec i kóz 0, nierogacizny 196; razem 475 sztuk.

Płacono: woły z paszy —·— do —·— koron, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 20·— do 44·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 124·— do 142·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego-cieląt i nierogacizny 408 sztuk, na eksport 67. bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 2 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·46 do 10·47; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·40 do 8·41; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·50 do 7·51; kukurydza na lipiec 5·72 do 5·73; kukurydza na sierpień 5·86 do 5·87; kukurydza na maj 5·96 do 5·97; rzepak na sierpień 16·75 do 17·10. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 lipca.

Zakończenie zlotu Sokołów. Uroczystości sokole we Lwowie zakończyły się wczoraj wieczorem wieczornicą w „Sokole-Macierzy", w której wzięło udział około 400 osób. Wygłoszono liczne przemówienia. Z nadeszłych na jubileusz przeszło stu telegramów odczytano ważniejsze, n. p. od Maryi Konopnickiej, od dra Buczara z Zagrzebia, od bawiących w Pradze członków związku Sokoła chorwackiego, od Sokoła polskiego w Petersburgu, od Sokoła polskiego w Berlinie, od serbskich Sokołów w Belgradzie, od polskiej grupy gimnastycznej w Tyflisie, od redakcyi „Ruchu" w Warszawie. Wieczornica zakończyła się tańcami.

Pierwsze plenarne posiedzenie Rady szkolnej krajowej, po sankcyonowaniu nowej ustawy, rozszerzającej kompetencyę Rady szkolnej, odbyło się w piątek pod przewodnictwem wiceprezydenta dr Edwina Płażka, który poświęcił słowa gorącego wspomnienia ś. p. Jordanowi, poczem omawiano obok spraw bieżących projekty skrócenia roku szkolnego i zniesienia półrocznej klasyfikacyi. Ostatni ten projekt upadł jednak po przeprowadzonej dyskusyi.

Jubileusz 25-letniego istnienia szkoły weterynaryjnej we Lwowie i walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych odbędzie się we Lwowie dnia 21 b. m. przed i po południu.

Na teatr ruski składki płyną coraz powolniej. W maju zebrano 1.438 koron, w czerwcu zaś 828. Ogółem zebrano 196.482 koron 32 halerzy.

Zjazd lekarzy i przyrodników. Z sekcyi przyrodniczo-rolniczej X Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie donoszą nam: W dzień przed rozpoczęciem obrad X Zjazdu, t. j. w niedzielę 21 lipca 1907 odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. W drugi dzień obrad sekcyi przyrodniczo-rolniczej odbędzie się wyjazd do Dublan i zwiedzenie tamtejszych zakładów naukowo-rolniczych. Po ukończeniu obrad X zjazdu odbędą się w sekcyi VII wycieczki — jedna na Połoninę Porzyżewską pod Howerlą na paśmie Czarnohory, celem obejrzenia stacyi doświadczalnej dla zagospodarowania Połonin Karpackich; druga równocześnie do szeregu postępowych gospodarstw w okolicach Przeworska. Chcący brać udział w jednej lub drugiej wycieczce zechcą się zgłosić zaraz po wyjeździe u sekretarza, lub gospodarza sekcyi. (Gospodarzem sekcyi jest prof. dr Kazimierz Milczyński, sekretarzem K. Szulc w Dublanach.)

Z politechniki. Grono profesorów szkoły politechnicznej wybrało rektorem na rok 1907/8 prof. dra Wacława Laskę, który jednak nie przyjął wyboru z powodu stanu zdrowia i przeciążenia pracą, z powodu tego przy ponownym wyborze wybrano prof. Wiktora Syniewskiego. Dziekanami na następne dwulecie (1907/8—1908/9) wybrani: prof. dr Stanisław Kępiński dla wydziału inżynieryi, prof. dr Stefan Niementowski dla wydziału chemii technicznej, prof. dr Maksymilian Thullie dla nowo utworzonego wydziału hydrotechnicznego.

Pierwszy egzamin dojrzałości w liceum żeńskiem z prawem publiczności SS. Nazaretanek we Lwowie (ulica Unii Lubelskiej, L. 9), którego dyrektorem jest obecnie emerytowany profesor gimn. Józef Czernecki, odbył się dnia 24 czerwca pod przewodnictwem krajowego inspektora dra Fr. Majchrowicza. 3 uczennice zakładu, które przystąpiły do egzaminu, zdały go z odznaczeniem. Są to: Gracya Antonina Black, Jolanta Charleston, obie urodzone w Chicago, i Marya Adela Sztembarth we Lwowie. — Popis i uroczyste zamknięcie roku szkolnego w liceum i w połączonej z niem szkole ludowej (mięszanej) odbył się dnia 25 czerwca. Po bardzo udatnych produkcyach uczenic, po śpiewach i deklamacyach, przemówił do uczenic prof. Czernecki w gorących słowach, a inspektor Majchrowicz wyraził swoje uznanie dla usiłowań i prac SS. Nazaretanek i grona nauczycielskiego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum V we Lwowie (w zakładzie głównym) odbył się pod przewodnictwem radcy Próchnickiego w dniach od 10 do 20 b. m. Do egzaminu przystąpiło 48 uczniów publicznych, 2 prywatystów i 9 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Jakób Altstock, Henryk Bardach, Leon Barysz (z odzn.), Emil Blank, Tadeusz Bliziński, Stefan Błachowski, Maksymilian Brandler, Szymon Ehrlich, Stanisław Falkiewicz, Jan Filipowicz, Mieczysław Galusiński, Zygmunt Harasimowicz, Kazimierz Hawalewicz, Władysław Hibl, Mieczysław Hirschler, Ludwik Ihnatowicz, Tadeusz Jacyk, Ferdynand Kamiński, Włodzimierz Kobilnyk, Mikołaj Kocowski, Aloizy Kozłowski, Stanisław Krynicki, Józef Lewków, Adam Lisiewicz, Bernard Loewenstein, Stanisław Łabęcki, Mieczysław Łebkowski, Mikołaj Maciurak, Jeży Malina, Julian Orzechowski (z odzn.), Stanisław Peters-Podolecki, Aleksander Popławski, Henryk Prinz, Maryan Prus, Rudof Reif, Franciszek Romanowski, Juliusz Roth, Jan Slozak, Adam Stanecki, Maryan Stefanów, Tadeusz Strzelecki, Mikołaj Zacharczuk, Tadeusz Zwisłocki (z odzn.), Tadeusz Żuliński. — Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów publicznych i 1 eksternistę; reprobowano na rok 4 uczniów publicznych i 2 eksternistów; od egzaminu odstąpił 1 uczeń publiczny i 1 eksternista.

Wyścigi cyklistów we Lwowie odbędą się 7 bm. Biegów będzie 10. Zgłoszenia do klubu: Lwów, Chowa, nr. 14.

Fałszerstwo biletów kolejowych we Lwowie. Śledztwo przeciw Waleryanowi Bełkowskiemu, rewidentowi kolei państwowych i manipulantce Zdence Pelzowej o fabrykacyę, względnie sprzedawanie podrobionych biletów kolejowych, zostało rozszerzone na trzy dalsze osoby: Józefa Parachoniaka, asystenta kolejowego, Juliana Parachoniaka, dozorcę stacyi i Maryę Zauffalównę, manipulantkę kolejową ze Lwowa-Podzamcze. Śledztwo miało bowiem wykazać, że sprzedawali oni bilety fabrykowane przez Bełkowskiego. — Parachoniaków zasuspendowano, Zauffalównę oddalono już ze służby.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 lipca.)

Z Izby posłów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11 min. 10. Prezydent podaje do wiadomości, że prezydyum Izby, zgodnie z powziętą uchwałą, zjawiło się w sobotę na posłuchaniu u cesarza, celem złożenia hołdu lojalności i że otrzymało polecenie wyrażenia Izbie cesarskiego za to podziękowania.

Prezydent gabinetu przedkłada sprawozdanie z deputacyi kwotowej.

Sąd karny w Krakowie prosi o wydanie posła Stapińskiego, oskarżonego o obrazę czci.

Zgłoszono szereg wniosków zapomogowych.

Wśród interpelacyj znajduje się interpelacya p. Gabla do ministra sprawiedliwości o konfiskatę „Wschodu" z 21 czerwca.

Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad wnioskami nagłemi w sprawie przeniesień urzędników, poczem zabiera głos minister skarbu Korytowski.

Mowa ministra Korytowskiego.

Minister zaznacza, że wnioskodawcy przy uzasadnieniu nagłości wniosków poruszyli także meritum rzeczy, rząd uważa więc za wskazane, aby już teraz zająć stanowisko i udzielić wyjaśnień. Minister pragnie skonstatować trzy momenty, które wpłynąć mogą na dyskusyę i usunąć dalsze nieporozumienia. Mowca uważa za swój obowiązek stanowczo oświadczyć, że wydane przez niego zarządzenia nie stoją w żadnym związku z wyborami (Protesty i wołania: W to panu nikt nie uwierzy!) Oświadczam jasno i bez ogródek, że daleką mi była myśl naruszenia obowiązku i nikt nie dożyje tego, abym obowiązek mój naruszył. Tego bądźcie panowie pewni. (Oklaski.)

Głosy: A więc była to tylko niezręczność!

Minister: Czy to było niezręcznością, o tem różne mogą być zdania. Ja jestem tego zdania, że był to właśnie odpowiedni czas, a to z tego powodu, ponieważ czekano, czy ci trzej panowie, którzy kandydowali do Rady państwa, będą wybrani, czy też nie. Powtarzam, że to zarządzenie nie stoi w żadnym związku z wyborami do Rady państwa, chyba o tyle, że uchwalone już dawno, względnie dyscyplinarnie zadekretowane przeniesienie tych trzech urzędników nastąpiło dopiero wtedy, gdy wybory już się skończyły. Przy tej sposobności pragnę stwierdzić, że komisarz skarbowy, dr Waber, rozpoczął był dnia 3 kwietnia sześciotygodniowy urlop, co prawda, ze względów na stan zdrowia, i że urlop ten umożliwił mu popieranie swej kandydatury.

Dalej muszę stwierdzić, że senat dyscyplinarny zajmował się także mowami kandydackiemi dra Wabera i orzekł, że żaden zwrot z tych mów nie może być przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych.

W końcu pragnę stwierdzić, że dr Waber, po otrzymaniu wyroku dyscyplinarnego, wyraźnie wobec swego przełożonego oświadczył, że wyrok nie stoi w żadnym związku z jego kandydaturą. Przeciwne twierdzenia nie odpowiadają więc faktom. Muszę na to główny nacisk położyć, gdyż mimo kilkakrotnych oświadczeń rządu, pojawiają się ciągle twierdzenia o związku przeniesienia z wyborami.

Oświadczam otwarcie, że daleki jestem od myśli wprowadzenia polityki do urzędowania. Nigdy tego nie zrobiłem i nie zrobię. Urzędnicy moi mogą być przekonani, że tylko za to będą pociągani do odpowiedzialności, co sprzeciwia się dyscyplinie i ich obowiązkom służbowym. Jako drugi moment muszę podnieść że rząd dalekim jest od zwalczania organizacyj urzędniczych, które obracają się w ramach obowiązków służbowych. Wychodzimy ze stanowiska, że zawodowe cele i zawodowe cierpienia z pewnością zmuszają także i stan urzędniczy do organizowania się zawodowego. Wobec takich organizacyj zachowujemy sympatyczne stanowisko, jednakże tylko o tyle, ile one obracają się w ramach ustawy i o ile członkowie ich świadomi są obowiązków, jakie na nich zawód nakłada.

(Dalszy ciąg mowy ministra podamy w wydaniu porannem. Przyp. red.)

Wiedeń. W Izbie posłów po mowie Korytowskiego zabierali głos: Sternberg, Rusin Budzynowski i Schegel.

Z Izby panów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godzinie 1·25. Prezydent zawiadomił, że cesarz przyjmie o godzinie 2 prezydenta Izby panów.

Członek Izby, Czaykowski, który pierwszy raz się w Izbie zjawił, złożył ślubowanie.

Z porządku dziennego przydzielono haską konferencyę w sprawie prawa małżeńskiego komisyi, złożonej z 9 członków, której wyborų natychmiast dokonano.

Nastąpił wybór komisyi budżetowej.

Odczytano wniosek nagły Ettingera i tow., który opiewa: Wzywa się usilnie rząd, aby przyspieszył prace przedwstępne do uregulowania finansów krajowych, o czem wspomina mowa tronowa i o czem doniósł minister skarbu w Izbie posłów, i zakończył je, aby bez dalszej straty czasu mógł być wygotowanym projekt ustawy, umożliwiający sanacyę finansów krajowych, oraz, aby jeszcze podczas wypracowania projektu Wydziały krajowe poszczególnych krajów miały możność wyrażenia swej opinii.

O godzinie 1·25 posiedzenie przerwano do godziny 3-ciej.

Wiedeń. Izba panów obradowała dziś nad wnioskiem nagłym w sprawie sanacyi finansów krajowych. Jest to pierwszy wniosek nagły, rozpatrywany w Izbie panów.

Dyskusya polityczna w Izbie panów.

Wiedeń. Omawiając wczorajszą dyskusyę w Izbie panów, „N. Fr. Presse" wyszydza uchwałę, aby nie odpowiadać adresem na mowę tronową. Izba panów pozbawiła się w ten sposób sama wpływu politycznego, skoro odstąpiła od adresu. „Zeit" twierdzi, że Izba ponownie stanęła na wysokości zadania, albowiem zupełnie straciła kontakt z ludem i z Izbą posłów. Izba panów była do ostatniej chwili przeciwną reformie wyborczej i obawiano się, że w dyskusyi adresowej znowu poruszoną zostanie reforma wyborcza.

Koło polskie.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem Koło polskie odbyło krótkie posiedzenie, na którem w sposób poufny naradzano się nad zajęciem stanowiska w dyskusyi urzędniczej. Nadto uchwalono wnieść interpelacyę, podpisaną przez Abrahamowicza, Bataglię i tow. w sprawie rozszerzenia produkcyi i sprzedaży soli w kopalni wielickiej.

Sprawa językowa w parlamencie.

Praga. „Nar. Listy" podnoszą, że sprawa językowa w parlamencie musi być jeszcze w sesyi letniej załatwioną, podczas gdy „Bohemia" twierdzi, że Czesi pomału ustępują i zadowolnią się tylko protokółowaniem czeskich interpelacyj.

Wiedeń. Dziś ukonstytuowało się zjednoczenie posłów niemieckich z Czech, którzy natychmiast postanowili wnieść wniosek nagły o uznanie języka niemieckiego za język urzędowy parlamentu.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów, na którem załatwiono sprawę prezydyów nowo wybranych komisyj. Przewodniczącym komisyi budżetowej wybrany został pos. Chiari. Wiceprezesem komisyi regulaminowej pos. Bobrzyński, a wiceprezesem komisyi dla kontroli długów państwa, pos. Kozłowski.

Węgrzy i Chorwaci.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 lipca).

Przeciw Pernerstorferowi.

Budapeszt. Poseł Pernerstorfer zmuszony był opuścić wczoraj posiedzenie Sejmu, na które przybył i usiadł w loży dziennikarskiej. Dziennikarze zadecydowali, że taki wróg narodu węgierskiego nie powinien przysłuchiwać się obradom Sejmu węgierskiego. Prezydent Sejmu Justh, do którego się w tej sprawie udawano, zupełnie pochwalił stanowisko dziennikarzy i wyraził zdziwienie, że takiego człowieka, jak Pernerstorfer, rząd nie odstawił szupasem do Granicy.

Budapeszt. Dzienniki atakują rząd, że pozwolił Pernerstorferowi przemawiać na publicznem zgromadzeniu w Budapeszcie.

Narodowy opór Chorwatów.

Zagrzeb. Chorwaci organizują narodowy opór przeciw rządowi węgierskiemu. Walka prowadzoną być ma nietylko w kierunku politycznym, ale i ekonomicznym. — Istnieje zamiar pozyskania kupców, aby w razie uchwalenia ustawy kolejowej, rozpoczęli bojkot fabryk węgierskich, a sprowadzali towary z Czech.

Rząd wobec obstrukcyi Chorwatów.

Budapeszt. Rada ministrów uchwaliła użyć najostrzejszych środków przeciw obstrukcyi chorwackiej. Posłowie chorwaccy mają być wyrzuceni z parlamentu, tak jak się stało z posłem Vajdą. Posłowie chorwaccy grożą, że przybędą do Sejmu uzbrojeni w rewolwery i sztylety.

Minister Kossuth oświadczył, że Sejm musi być zamknięty 16 b. m. i ustawa kolejowa musi być uchwalona. Z tego wnoszą, że rząd nosi się z zamiarami pogwałcenia regulaminu, celem złamania obstrukcyi.

Burza w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Z powodu odebrania głosu jednemu z posłów chorwackich, powstała ogromna awantura. Z ław posłów z partyi niezawisłości rozległy się pod adresem posłów chorwackich okrzyki „świnie"... Przewodniczący musiał przerwać posiedzenie, poczem na żądanie posłów chorwackich zarządził posiedzenie tajne.

Banffy przeciw Chorwatom.

Budapeszt. Banffy wygłosił wczoraj mowę w której ostro atakował rząd, że wogóle wdaje się w rokowania z Chorwatami i czyni im pewne ustępstwa. — Banffy wystąpił także przeciw temu, że Chorwatom pozwala się mówić w Izbie po chorwacku i przyjęto nawet osobnych dlatego tłomaczów.

Porozumienie francusko-niemieckie.

(Telegr. „N. Reformy" z 2 lipca.)

Paryż. Dzienniki donoszą, że Etienne, b. minister wojny, o którego pobycie w Berlinie i rozmowie z cesarzem Wilhelmem, ogłosił pewne szczegóły senator Germain, zachowuje się z wielką rezerwą co do rozmów swoich z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Buelowem. „Matin" donosi, jakoby Buelow tłomaczył Etienne'owi, że opinia i prasa w Niemczech życzą sobie zbliżenia do Francyi i że byłoby do życzenia, aby także prasa francuska te same żywiła uczucia.

Uprzejmości.

Paryż. Prasa z wielką rezerwą wyraża się o rozmowach Etienne'a z ces. Wilhelmem i dosyć pesymistycznie je ocenia. W Berlinie miały miejsce tylko pewne uprzejmości na audyencyi, co nie jest rzeczą nową. Uprzejmości te zresztą nie usunęły jeszcze trudności międzynarodowych między Niemcami a Francyą.

Londyn. „D. Graphic" podnosi, że porozumienie francusko-niemieckie „wisi w powietrzu". Dziennik angielski wskazuje na zapowiedzianą wizytę cesarza Wilhelma w Anglii i podnosi, że nie jest wykluczonem, że z jednej strony przyjdzie do porozumienia niemiecko-angielskiego, a z drugiej do francusko niemieckiego.

Za cenę Maroka.

Berlin. „Berl. Tageblatt" omawiając rozmowę Etienne'a z ces. Wilhelmem, podnosi, że oddawna podniesiono w Niemczech żądanie porozumienia się z Francyą za cenę Maroka. Mają być w tej sprawie nawiązane rokowania. Etienne już w r. 1902 bawił w Berlinie celem poruszenia sprawy zbliżenia francusko-niemieckiego, ale nie miał wtedy powodzenia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 lipca.)

Zaostrzenie sądów wojennych.

Petersburg. Rząd wydał okólnik, zalecający sądom wojennym jak największą srogość, przez co w praktyce przywrócono niejako działalność sądów polowych.

Aresztowanie Nikitina.

Petersburg. Jermołow zwrócił się do ministra rolnictwa Wasilczykowa z usprawiedliwieniem się z powodu aresztowania towarzysza ministra Nikitina.

Nieudały zamach.

Petersburg. W miejscowości Siestrorjeck, dokąd przyjeżdżają na letnie miesiące dyplomaci i dygnitarze wykonano wczoraj zamach terorystyczny. W kurhauzie jakiś nieznajomy dał kilka strzałów, poczem szybko oczekującą dorożką odjechał. Nie udało się sprawcy aresztować. Strzały nikogo nie raniły.

Nowe stronnictwo.

Petersburg. Program nowego stronnictwa polityki realnej, które, jak wiadomo, stara się utworzyć b. minister rolnictwa i redaktor „Słowa", Teodorow, jest prawie identyczny z programem kadetów. Są jednak różnice, z których jedna dotyczy także sprawy polskiej. Mianowicie Teodorow chce przyznać Polsce daleko idący samorząd, ale sprzeciwia się autonomii Królestwa i sejmowi w Warszawie.

Rozłam wśród październikowców.

Petersburg. W Związku październikowców nastąpił rozłam. Część członków pod wodzą Dobrotworskiego i Bobryszczewa-Puszkina zapowiada utworzenie t. zw. ligi narodowej.

Przyczyna dymisyi Schwanenbacha.

Petersburg. Wedle informacyi „Birż. Wied.", Schwanenbach ustąpił dlatego z gabinetu, że wogóle się nie zgadza z rządami, t. zw. parlamentarnemi.

Socyaliści a wybory do Dumy.

Berlin. „Russische Correspondenz" donosi z Petersburga: Socyalno-demokratyczny komitet centralny postanowił odstąpić od bojkotu trzeciej Dumy i wziąć żywy udział w wyborach.

Z kongresu ziemstw.

Moskwa. Przed zamknięciem kongresu ziemstw ze strony mniejszości kadetów wręczony został prezydyum kongresu protest przeciw stanowisku klasowemu mówców większości. Mniejszość oświadcza, że stanowisko to byłoby zgubne dla Rosyi. Spodziewać się jednak należy, że większość to stanowisko porzuci, i że zwycięży idea ziemstw ludowych w Rosyi konstytucyjnej.

Aresztowanie w synagodze.

Ryga. W synagodze aresztowano wczoraj 43 żydów, z których następnie 40 wypuszczono na wolność. Jeden z żydów, który w chwili nadejścia wojska usiłował zbiedz, został ciężko zraniony kulą karabinową. W piecu synagogi znaleziono broszury przeciwrządowe.

O Polakach.

Petersburg. W celu zbadania nastroju Polaków, Nestor odbył podróż do Warszawy i, jak pisze w „Rusi", rozmawiał tam z przedstawicielami różnych stronnictw politycznych. Dziś w „Rusi", po wycieczce tej Nestor zamieszcza artykuł, zatytułowany: „Czy Polacy są nasi?" i sam sobie odpowiada, iż przynajmniej do czasu zwołania trzeciej Dumy, przywódcy polscy nie mają zamiaru odwrócenia się od Rosyi, aby zwrócić oczy ku tamtej stronie granicy, a mianowicie ku Austryi, gdyż dewizą ich jest niezrywanie węzłów z Rosyą dla dobra Polski.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 lipca.

Hanower. Japoński generał Togo bawić tu miał incognito i poczynił znaczne zakupy dla armii japońskiej.

Ruch rewolucyjny.

Londyn. Donoszą z Lizbony: Mimo skonsygnowania całej załogi lizbońskiej, przyszło tu podczas wyjazdu następcy tronu do burzliwych demonstracyj antidynastycznych. — Dziennik urzędowy ogłosił edykt królewski, znoszący prawa obywatelskie, zaprowadzający w całem państwie stan oblężenia, a w niektórych miejscowościach sądy doraźne. Równocześnie rozkazał król podwyższyć listę cywilną o 10 milionów franków. Mimo to wszystko ruch rewolucyjno-republikański wzrasta z każdym dniem.

Zatarg amerykańsko-japoński.

Londyn. Rząd waszyngtoński postanowił całą swoją eskadrę na Oceanie Spokojnym, złożoną z 16 okrętów wojennych, trzymać w pogotowiu na wszelki wypadek. — Równocześnie prezydent Roosevelt wydał rozporządzenie, nakazując unikania wszystkiego, coby Japończykom mogło się wydać prowokacyą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem po tragicznym zgonie najukochańszego syna naszego, ś. p. Wiensia, doznaliśmy tyle objawów życzliwości i gorącego współczucia ze strony szerokiego koła znajomych i przyjaciół, że uważamy sobie za obowiązek serca złożyć niniejszem nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim, którzy w nieszczęściu koili nasz ból, a w dzień pogrzebu oddali ostatnią posługę synkowi naszemu. Przedewszystkiem dziękujemy Wmu księdzu kan. Michalakowi, proboszczowi wróblowickiemu, który prześlicznem przemówieniem wzruszył do głębi uczestników pogrzebu, profesorom i uczniom gimnazyum podgórskiego, którzy zanieśli zwłoki syna naszego na wieczny spoczynek, wreszcie licznemu zastępowi przyjaciół, sąsiadów i znajomych, którzy towarzyszyli żałobnemu orszakowi i starali się przyjść nam z pomocą i pociechą w chwilach najcięższych.

Wincentowie Wedzinowscy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·82. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 92·90. Akcye austr. zakł. kred. 650·—. Akcye węg. zakł. kred. 749·50. Akcye Anglobanku 304·00. Akcye Unionbanku 537·50. Akcye Bankvereinu 534·50. Akcye Länderbanku 434·50. Akcye kolei państwowych 654·50. Lombardy 137·50. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 579·50. Rima-Muranyi 641·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2597·—. Losy tureckie 185·75. Ruble 252·25.
Usposobienie: ciche.

Berlin, 2 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·40. Tow. dyskontowe 169·[illegible].
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 2 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
5% „ „ „	96 75	97 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	582 —	588 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	561 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 60	98 10
„ „ „ srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	98 —	98 50
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	116 25	116 75
4% „ węgierska „	111 50	112 —

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum im. Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

L. 1164 2822 3 3

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo przebudowy rzezalni miejskiej w Myślenicach, której koszta obliczone zostały na 14.973 K 52 h, rozpisuje się niniejszym ustną publiczną licytacyę in minus **na dzień 3 lipca b. r.** godzinę 11-tą z rana.

Bliższe warunki wywiedzieć się można w Magistracie w godzinach urzędowych.

Wadyum wynosi 10% ceny wywoławczej.

Myślenice, dnia 26 czerwca 1907.

Burmistrz **Dr Klakurka**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.